

Etyczny bunt w reżimie¹ demokratycznym

„czuje się niewidoczne łańcuchy (...)
jeśli ktoś ma inne horyzonty myślowe (...)
może się czuć niewolnikiem tego wszystkiego”²

DWADZIEŚCIA LAT od odzyskania niepodległości to wystarczający okres, aby móc dokonać pewnych podsumowań, dokonać bilansu. To również odpowiedni czas na porównanie i zbadanie reżimu i stosunków społeczno-politycznych panujących w III Rzeczypospolitej z tzw. „starymi demokracjami”, czyli z rzeczywistością świata Zachodu. Nie będzie na tych kartach z pewnością można spotkać analizy, która spełniłaby wymogi wspomnianego „rachunku zysków i strat”, lecz soczewką będzie „możliwość zbuntowania się” w świecie, w którym wolność i indywidualizm pisane są wielkimi literami na znak, iż stanowią wartość. Żeby jednak zdefiniować ramy, w których „buntownikowi” przychodzi poruszać się, należy zdefiniować kwintesencję rzeczywistości, a więc etykę, zasady, które ją określają.

Słownik języka polskiego już w pierwszym znaczeniu definiującym słowo „etyka” określa, iż stanowi ona „ogół zasad i norm postępowania przyjętych w danej epoce i w danym środowisku”³. Na to właśnie znaczenie zostanie w tej pracy położony nacisk. Skoro więc bunt ma być „etyczny”, to musi odpowiadać zasadom i normom będącym immanentną cechą demokracji. Edward Modzelewski wyróżnia dwa

¹ Autor zdaje sobie sprawę, że dziwić może zestawienie „demokratyczności” ze słowem „reżim”, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę perspektywę spoza politologii. W politologii nieobce jest traktowanie reżimu jako ‘układu formalnych (prawnych), jak i nieformalnych zasad i mechanizmów regulujących funkcjonowanie centrum władzy politycznej oraz sposób jego powiązania ze społeczeństwem (otoczeniem społecznym)’. W ten sposób dokonuje się odideologizowania pojęcia, co według autora jest zjawiskiem korzystnym. Zob.: *Leksykon politologii wraz z aneksem reforma samorządowa w Polsce, partie, parlament, wybory (1989-1997)*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1999, s. 507.

² P. Rudnicki, *Oblicza buntu w biografjach kontestatorów. Refleksyjność – wyzwalające uczenie się – zmiana*, Wrocław 2009, s. 167.

³ *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2008, s. 198.

stanowiska w podejściu do tego terminu – z punktu widzenia techniki sprawowania władzy i jako zjawisko ze sfery kultury⁴. Demokracja jest więc traktowana jako pojęcie współodczuwane przez członków grupy, którzy spajani są przez kulturę. Demokracja w tym rozumieniu pojmowana jest jako miejsce zderzania się pluralistycznych wizji świata (poglądów), pluralizmu wartości i wreszcie stanowi niemal ekwiwalent wolności jako wartości nadrzędnej⁵. Rzecz jasna, nie jest tak, iż istnieje nieograniczony katalog poglądów, które można głosić bez względu na konsekwencje. Janusz A. Majcherek notuje, że „można być stoikiem i cynikiem, chrześcijaninem i buddystą, agnostykiem i mistykiem, (...) sybarytą i ascetą”, lecz w gruncie rzeczy chodzi o to, aby być dobrym demokratą w demokracji⁶. Jakkolwiek brzmi to trywialnie, J. A. Majcherkowi chodzi o to, aby w tej różnorodności nie zatracić się systemowym dylemacie wyboru między „dobrem a złem” – bo „liberalizm nie jest fałszywy, a socjalizm prawdziwy, ani na odwrót”⁷. Istotą demokracji według J. A. Majchereka jest równouprawnienie w sferze poglądów, które reglamentują „przypadki szczególne”, jak przywoływane przez niego kłamstwo oświęcimskie. Można więc odwołać się do wolterowskiego aforyzmu, który nakazywał obronę poglądów bez względu na ich treść. Sens odnoszenia tego do wartości demokracji byłby pozorny, bo słusznie wskazuje J. A. Majcherek: „Tylko bowiem krzywda konkretnej osoby, zaznana w wyniku głoszenia przez kogoś nieprawdy, może być podstawą domagania się zakazu upowszechniania tej nieprawdy lub zadośćuczynienia za skutki jej upowszechniania”⁸. Konstatacje powyższe traktować należy jedynie jako pewne uzupełnienie, rozszerzenie definicji słownikowej. O etyce, jej wymiarach, definicjach, zakresie, pragmatyce realizacji zasad etycznych w życiu

⁴ E. Modzelewski, *Etyka a polityka*, Warszawa 2006, s. 67.

⁵ Temu spojrzeniu na pojęcie demokracji zarzucić można, iż jest zbyt potoczne. Faktycznie, byłaby to obiektywna trafna, lecz jeśli w pracy jest mowa o buncie, to z całą pewnością jest on działaniem wynikającym z potocznego rozumienia rzeczywistości z całą gamą wartości, którą dostarcza jej reżim demokratyczny w swym idealnym zarysie. „Odpowiadając na (...) pytanie o zabezpieczenia demokracji (...) możemy powiedzieć, że tymi zabezpieczeniami są: pluralizm aksjologiczny oraz szeroko rozumiana tolerancja światopoglądowa i polityczna wpisana w państwo prawa, a także procedury demokratyczne obecne w normach prawnych i etycznych («niepisane umowy»), pozwalające sprawować władzę z uwzględnieniem mniejszości” – pisze E. Modzelewski. Zob. E. Modzelewski, *Etyka...*, op. cit., s. 63-71.

⁶ J.A. Majcherek, *Demokracja, przygodność, relatywizm*, [w:] *Etyka i polityka*, red. D. Probuca, Kraków 2005, s. 151.

⁷ Ibidem, s. 152.

⁸ Ibidem, s. 153.

społecznym napisano tomy i nie jest celem tej pracy przytaczanie dziejowego sporu. Powyższy akapit stanowi jedynie wprowadzenie do dalszych rozważań. Reasumując, etykę w uproszczeniu traktuje się jako konglomerat zasad, które obowiązują w danym środowisku, a zatem jeśli ktoś zachowuje się „zgodnie z etyką”, to znaczy, iż „realizuje określone dla danej grupy (środowiska) zasady”.

Jaką zatem postać przyjmuje bunt w reżimie demokratycznym, który cechuje się określoną etyką? Co musi się stać, aby buntownik zaczął się buntować? I czy w ogóle bunt jest dozwolony (możliwy)?

Samo pojęcie „kontestacji” bywa różnie definiowane. Nie jest jednak celem tego artykułu prezentowanie różnych ujęć definicyjnych. Warto raczej spojrzeć na pojęcie buntu z punktu widzenia strukturalnego, korzystając z podejścia Pawła Rudnickiego. Wskazuje on na cztery elementy pojęcia buntu, które są wspólne dla wielu ujęć. Musi istnieć podmiot protestujący, który może być jednostkowy lub grupowy. Logiczne jest, iż kierowany protest przybierać musi określoną formę. W polskiej historii spotkać można wielość sposobów wyrażania kontestacji – od oporników po palenie opon przed siedzibami najważniejszych organów państwowych. Protest musi być kierowany przeciwko komuś lub czemuś. Można opierać się jakiemuś politykowi, ale i można protestować przeciwko bytom niematerialnym, ideom, doktrynom, rozwiązaniom prawnym. Dodatkowo, P. Rudnicki wskazuje, iż do składowych buntu zaliczyć należy również sprzężenie zwrotne, którym w tym przypadku jest represja lub jej brak wobec podmiotów kontestujących⁹.

Odpowiadając jednak na wcześniej zadane pytania, wprowadzić należy specyficzną typologię omawianego zagadnienia. Bunt jako zjawisko można skategoryzować ze względu na zakres uczestnictwa jednostki w procesie kontestacji. Bunt bowiem może obejmować różne obszary mentalnościowe, co wynika z podziału ze względu na wielkość przestrzeni, którą próbuje zmienić. Zakres może być najwęższy, wąski i szeroki. Bunt w wydaniu wąskim będzie interpretowany jako skala mikro. P. Rudnicki dokonuje analizy wybranych „typów” biograficznych siedmiu kontestatorów, które tej klasyfikacji mogą posłużyć jako ilustracja.

Bunt o charakterze najwęższym wywodzi się z mody. Jest koniunkturalny, gdyż chodzi w nim wyłącznie o sprostanie wymogom grupy (najczęściej) rówieśniczej. W sferze światopoglądowej wyraża się on

⁹ P. Rudnicki, *Oblicza buntu...*, op. cit., s. 34.

w postaci mówienia o treściach kontrowersyjnych, lecz tu znów – modnych, „na czasie”. Chodzi właściwie o to, aby mówić o temacie X, lecz jednocześnie funkcjonować w ramach zastanej rzeczywistości, w ramach obecnego systemu i realizować się na polu zawodowym. W przypadku prezentowanej przez P. Rudnickiego feministki dochodzi wręcz do pewnego paradoksu, gdyż feminizm nie jest pojmowany przez bohaterkę jako złożona i skomplikowana ideologia, lecz jako wynik realizacji planów zawodowych tak, jakby kobieta sukcesu była wyrazicielką dążeń emancypacyjnych. Można więc w przypadku tej kategorii zastosować interpretację, iż jest to bunt „na pokaz”. Wspomagany jest bunt również konglomeratem atrybutów, symboli, które uwidaczniają się, np. w ubiorze. Mowa tu o arafatkach, pacyfach, czy chociażby naszywkach z hasłami, np.: „Każdy inny, wszyscy równi”. Symbole widoczne w sposobie ubierania się ulegają komercjalizacji, co również sprzyja zafałszowaniu wizerunku osoby je noszącej jako osoby „niepokornej”. Błędne byłoby jednak myślenie, iż buntownik koniunkturalny wycofuje się z uczestnictwa w wydarzeniach, gdyż konsumpcja najtańszych możliwych symboli jest dla niego wystarczająca. W tej kategorii uczestnictwo polega na uczestniczeniu, „bo trzeba”. Innymi słowy – „feministka chodzi na manify, bo tak robią (epitet „prawdziwe” jest czasami dodawany – przyp. M. B.) feministki”. Te wyznaczniki przynależności – czasami do wielkich grup kontestatorów, które z pewnością przynależą do buntu zakresu szerokiego – budują wizerunek osoby zbuntowanej, lecz narracja, z którą umożliwi nam zapoznanie się książka P. Rudnickiego, sprawia, iż jest to bunt tylko wyłącznie o charakterze koniunkturalnym. Wyróżnienie się, bycie zauważonym jako ktoś odmienny, a przez to indywidualny stanowią największą wartość buntownika tej kategorii¹⁰. Dlaczego zatem stanowi on najwęższy zakres? Dlatego, że obszarem, który ulega zmianie, jest... sama jednostka. Nietrudno wyobrazić sobie dwie postaci, które wykrzykują bojownicze hasła na manifestacjach, tyle że nie bierze się ono z pogłębionej wiary w ideologię. Motywację stanowi chęć odróżnienia się skategoryzowania własnej osoby. Jednostki te funkcjonują w osobnych mikroświata-

¹⁰ Do interpretacji P. Rudnickiego warto dodać jedno zastrzeżenie, które trochę usprawiedliwia opisywaną przez niego kobietę. Wytyka jej niekonsekwencję w stosowaniu żeńskich końcówek w odmianie słów. Pomijając już wartość samego zarzutu niekonsekwencji, który jest kontrowersyjny, zauważalne jest, iż stosowanie „żeńskiej odmiany” jest swego rodzaju *novum*, a więc fakt niekonsekwencji wynikać może z pewnych naleciałości kulturowych, którym także feministki ulegają. Zob. P. Rudnicki, *Oblicza buntu...*, op. cit., s. 196-205.

ch, które stanowią dla nich fundament legitymizacji ich postawy. Tylko dzięki nim zachodzić może owo modne „odróżnienie się”. Bunt w tym wydaniu jest zatem swoistym mirażem, skoro służy ulokowaniu jednostki w pejzażu grup społecznych.

Kategoria wąska buntu różni się fundamentalnie od tej poprzedniej. Jednostka uczestnicząca w buncie wierzy w niego ideologicznie, nie traktuje go jako szczebla drabiny zawodowego sukcesu. Przy czym nie należy sądzić, iż bunt tego rodzaju zawiera w sobie elementy wielkich ideologii czy metanarracji. Buntownik realizujący się wąskiej kategorii pragnie zmieniać siebie i otaczającą go rzeczywistość. Nie traktuje kontestacji przedmiotowo, lecz raczej jako środek do osiągnięcia swoich celów. Chodzi o „bycie-dla-czegoś” – chodziło realizowanie czegoś, co ma wymiar nie tylko osobisty, ale i społeczny, aby „udowodnić sobie innym – także władzy, że nie na wszystko się zgadzają, lub poprzez swoją działalność chcą odmienić rzeczywistość”¹¹. Elementy tego buntu dostrzec można w charakterystykach kontestacji lekarki, rockmana, które prezentuje P. Rudnicki. Lekarka, działaczka Solidarności Walczącej eksponuje fenomen kobiet, które stanowiły istotną część ruchu opozycyjnego, a ich rola w społecznej świadomości jest umniejszana. „Myśmy wszystkie nosiły w majtkach prasę, książki, wszystkie byłyśmy grube. (...) To co zrobiła Hanka Karnej¹², to był mózg. Morawiecki by bez niej nic nie zrobił, a o niej się nic nie mówi”¹³. W tej kategorii jednostka dokonuje wręcz pewnych wyrzeczeń. Realizacja „bycia-dla-czegoś” jest kosztem elementów innych sfer życia – rodziny, beztróskiego wychowania potomstwa. Zakres wąski buntu uwidacznia się więc w pracy u podstaw, w wykonywaniu z pozoru „prostych” czynności, jak chociażby kolportaż ulotek. Ma to jednak wpływ na otaczającą jednostkę rzeczywistość. Oczywiście, jest to tylko pewien *casus*, a nie przykład, który można generować na inne przypadki. W tej kategorii mieści się bowiem również rockman, którego kontestacja dotyczy wybranych kategorii, przeciwko którym on oponuje – jest antyrasistą. Kontestacja dotyczy również wartości, które w jego rozumieniu są istotne, a których zabrakło przy przechodzeniu przez Rzeczypospolitą transformacji. Mowa tu o elementarnej (w jego rozumieniu) sprawiedliwości, która polegać miała na „ukaraniu winnych, na zamknięcie

¹¹ P. Rudnicki, *Oblicza buntu...*, op. cit., s. 136.

¹² Mowa tu o Hannie Łukowskiej-Karniej. Krótka notka biograficzna: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Hanna_%C5%81ukowska-Karniej, 21.09.2010 r.

¹³ P. Rudnicki, *Oblicza buntu...*, op. cit., s. 159.

przeszłości ludzi, którzy torturowali, zabijali, przesłuchiwali i spisywali ludzi na straty i likwidowali potencjał intelektualny tego kraju (...), aż zostaną osądzeni i zostanie im na zawsze zabrana możliwość sprawowania jakiegokolwiek władzy”¹⁴. Jego kontestacja jest wyrażana w muzyce, którą komponuje. Jego bunt nie jest popularny i rzadko można jego muzykę usłyszeć w radio, lecz to go nie zraża i kontynuuje swoją pracę.

W powyższym rozumieniu, zakres wąski buntu nie musi dokonywać znaczącej zmiany w życiu wielu jednostek, czy wpływać na rzeczywistość w zauważalnym przez ogół społeczeństwa wymiarze. Istota tkwi w spojrzeniu poza siebie i chęci zmiany, dokonywania próby zmiany otaczającej jednostkę rzeczywistości.

Ostatni typ stanowi bunt realizowany w zakresie szerokim. Tworzą go ruchy o charakterze masowym, które są swego rodzaju wersją makro kategorii wąskiej¹⁵. Przykładem urzeczywistnienia zakresu szerokiego jest ruch hippisowski, który od lat sześćdziesiątych wywiera nieustanny wpływ na kulturę, a wcześniej na zmianę optyki patrzenia na problemy rasizmu, dyskryminacji, czy wynikające z uczestnictwa w konfliktach zbrojnych. Konflikt, w którym brali udział wykopali rów między pokoleniami Stanów Zjednoczonych lat sześćdziesiątych, mimo że „ruch ten nie ma swojej biblii. Idee wyrażane są w piosenkach, hasłach wypisywanych na ścianach domów i w artykułach «underground press» (podziemnej prasy)”¹⁶. Ruch hipisowski był na tyle istotny, że do dziś ma wpływy, chociaż już bardziej w sferze kultury, stylu bycia, choć i tutaj trudno wskazać jednoznacznie, czy przypadkiem to ponowoczesność jako konglomerat wielu nurtów nie korzysta z dorobku hipisów.

Równie adekwatną ilustracją tej kategorii buntu jest opozycja w Polsce w latach 1944-1989. Najogólniejszą ideą była walka z narzuconym przez aliantów reżimem totalitarnym. Kontestatorzy byli przedstawicielami różnych nurtów. Wymienić można chociażby: nurt walk niepodległościowych w latach czterdziestych, którego jednym z symboli stał się Józef Kuraś, ps. „Ogień”. Studenci w roku 1968 postanowili zaś sprzeciwić się ingerencji w kulturę, która pozbawiała ją narodowych symboli. Robotnicy dwa lata później zbuntowali się prze-

¹⁴ Ibidem, s. 176.

¹⁵ Zarówno w rozumieniu ilościowym, jak i jakościowym. Tzn. zauważyć należy, że do tej kategorii należą jednostki skupione w dość liczną grupę społeczną (aspekt ilościowy), która wywiera znamienny dla kultury danego społeczeństwa wpływ (aspekt jakościowy).

¹⁶ K. Jankowski, *Hipisi. W poszukiwaniu ziemi obiecanej*, Warszawa 2003, s. 73.

ciwko ekonomicznemu uciskowi, który wynikał z rozwiązań gospodarki planowanej. Studenci w Krakowie rozpoczęli Solidarność, traktowaną tu jako wartość, zrozumiałyszy, że trzeba wspomagać robotników, że pomoc musi być ponadklasowa. Trzy lata później rozpoczął się „karnawał Solidarności”, który zakończyło brutalne wprowadzenie Stanu Wojennego. Ale i wtedy, mimo aresztowania tysięcy obywateli, nie zamarła symbolika kontestacji. Ludzie zaczęli nosić cichy symbol sprzeciwu – opornik. Opozycja reprezentowała różne nurty doktrynalne, co zaowocowało podziałem „okrągłostołowym”. Akapit ten oczywiście w sposób niezwykle pobieżny potraktował tak złożony twór, jakim była opozycja w Polsce¹⁷. Wystarczy chociażby wspomnieć o różnego rodzaju formach protestu – malowanie symboli Polski Walczącej, drukowanie, przetrzymywanie, kolportaż wydawnictw (prasy, literatury) podziemnej, ukrywanie opozycjonistów, strajki czy akcje na poły happeningowe, jak śpiewanie „chcemy bić ZOMO” zamiast „chcemy być sobą” lub kampania Pomarańczowej Alternatywy „Precz z (u)pałami”. Wiele innych form kontestacji można byłoby wyróżnić. Każda z nich to niezwykle istotny element, który przyczynił się do przełomu transformacyjnego¹⁸.

Typologia wyżej zaprezentowana musi zostać uzupełniona jednak o odpowiedź na pytanie o to, co musi się stać, aby człowiek się zbuntował. Skoro można wyróżnić zakres buntu ze względu na uczestnictwo jednostki, to muszą istnieć czynniki ograniczające ruchy jednostki lub takie, które umożliwiają jednostce zostanie kontestatorem. Determinanty podzielone na wewnętrzne i zewnętrzne.

Determinantami wewnętrznymi stanowią te czynniki, które tkwią wewnątrz jednostki. Są one powiązane z jej cechami osobowymi. Co musi zaistnieć zatem wewnątrz jednostki, aby ta stanowiła element procesu kontestacji? Jednym z najważniejszych czynników jest osobowość transgresyjna. Józef Koziński definiuje ją jako zjawisko „polegające na tym, że człowiek intencjonalnie wychodzi poza to, co posiada

¹⁷ Warto sięgnąć do koncepcji sieciowej M. Osa’y, aby unocznnić rozrost opozycji na przestrzeni czasu. Zob. M. Osa, *Sieci opozycji w PRL*, [w:] *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P.H. Mooney, Warszawa 2008.

¹⁸ Choć tutaj, inaczej niż w znanym frazeologizmie „sukces ma wielu ojców”, dostrzec można kontrowersje – dlaczego pomija się rolę niektórych postaci opozycji spoza głównego nurtu oraz czy faktycznie można mówić o rewolucji, czy raczej o „reglamentowanej rewolucji”. Przełom 1989 i 1990 r. zbudował wiele podziałów, które wynikają z nierozwiązywalności, z braku jednoznacznej odpowiedzi na te kontrowersje.

i czym jest¹⁹. Praprzyczyną rozwoju tego rodzaju osobowości jest specyficzna motywacja, która polega na wzroście różnicy między „stanami pożądanymi a możliwościami ich osiągnięcia. Obniża się poziom zaspokojenia takich potrzeb, jak potrzeby materialne, bezpieczeństwa czy wolności²⁰. Zwłaszcza deficyt ostatniej wartości wskazywać może na to, iż bunt jednostki wynikać musi z różnic indywidualnych, skoro nie wszyscy robotnicy odczuwali potrzebę wyrażenia sprzeciwu. „Ocena prawdopodobieństwa sukces, niepowodzenia i niespodzianki zależy także od zmiennych osobowościowych, takich jak struktury umysłowe czy charakterologiczne²¹. W tym miejscu należałoby zadać pytanie o ryzyko, które jest wpisane w najmniej znaczące zadania, jak chociażby krojenie warzyw (ryzyko zbroczenia ostrza noża na część dłoni krojącego). Zgodnie z prawem Yerkesa–Dodsona pobudzenie musi zachodzić na optymalnym poziomie, aby nie działało demotywująco²². J. Koziński nie przecenia jednak znaczenia stresu w działaniach transgresyjnych, inaczej człowiek nie byłby w stanie w nich uczestniczyć. Co więcej, tłumaczy to różnicą między decyzjami a „metadecyzjami”, które składają się z licznych mikrodecyzji²³. Człowiek podejmujący działania transgresyjne (czyt. o charakterze kontestacyjnym – przyp. M. B.) zdaje sobie sprawę, iż za decyzją o zbuntowaniu się idą inne dylematy, które będzie trzeba rozstrzygnąć, np. buntująca się lekarka ryzykowała życiem rodzinnym, utraceniem minimum wolności osobistej (aresztowaniem). Innymi słowy, codzienność przysparzała nieustannych problemów do rozwiązania, które były skutkiem wcześniejszego wyboru²⁴.

¹⁹ J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1987, s. 10.

²⁰ W przytaczanej pozycji wolność – jej poczucie, zależności, jakie ona (ale i ono) ze sobą niesie stanowi ważny element omawiania osobowości transgresyjnej. Warto wspomnieć, iż J. Koziński wyznacza składowe poczucia wolności, które mają ogromny wpływ na jednostkę. Zauważa słusznie, że jednostka ma prawo czuć się wolna, nawet wtedy, gdy funkcjonuje w reżimie autorytarnym, lecz wynika to „drastycznego ograniczenia” tak, jakby jednostka nie była w stanie zdawać sobie sprawy z możliwości istnienia innej wersji rzeczywistości. Ale i w reżimach demokratycznych można dostrzec zmienne, które na owo poczucie mają wpływ. Jeśli jednostka spotyka mnogość opcji, które są podobnie atrakcyjne, to wtedy czuje się wolna, ale jeśli atrakcyjność jest wysoce zróżnicowana, to wtedy jednostka nie czuje się decydem. Tych wariantów możliwości również nie może być zbyt wiele, bo wtedy człowiek nie potrafi podjąć decyzji, co stanowi przyczynę stresu. Zob. Ibidem, s. 166, 247–260.

²¹ Ibidem, s. 231.

²² R.E. Franken, *Psychologia motywacji*, Gdańsk 2005, s. 163.

²³ J. Koziński, *Koncepcja...*, op. cit., s. 275.

²⁴ Na marginesie – ciekawym wątkiem do dyskusji może być próba odpowiedzi na pytanie, co jest trudniejsze – dokonać wyboru bycia dewiantem w grupie społecznej,

To zaś logicznie wiąże się z emocjami, występującymi w wariantach pozytywnym i negatywnym. Do tej pierwszej kategorii należy z pewnością nadzieja, która bywa nazywana wręcz „nadm nadzieją”, co pozwala trwać w postanowieniu jednostce²⁵. Buntownicy muszą w tej emocji trwać, gdyż inaczej poddadzą się emocji negatywnej – lękowi, który nieustannie ich działaniom towarzyszy i działa demotywująco. Nie jest bowiem tak, że transgresyjna osobowość to byt samoistny, który nie jest poddany czynnikom zewnętrznym (o których traktuje dalsza część tekstu), modyfikującym działania. Przyjmuje się jednak, iż transgresja jednostki jako zbiór wielu elementów jest utylitarna i konieczna, aby mogły zajść procesy kontestacyjne.

Można również zauważyć podział na telików i protelików, których odróżnia od siebie fakt zaangażowania w kreowanie otaczającej rzeczywistości²⁶. Wskazuje się na to, że kultura ceni bardziej celowość niż zaangażowanie. Protelicy potrafić „muszą czerpać satysfakcję dumę z samego procesu poszukiwania czy reformowania rzeczywistości” a także muszą umieć „poświęcić się swojej pracy i mieć trwałą motywację do jej kontynuowania, nawet – w niesprzyjających warunkach”.

To jednak nie wystarczy. Wiadomym jest, iż „człowiek nie jest samotną wyspą”. Na niego mają wpływ inne „wyspy”, które tworzą „archipelagi”, posługując się dalej tą metaforą. Tworzą grupę społeczną, potocznie zwaną środowiskiem, w którym jednostka funkcjonuje. Ma to również wpływ na jej charakter, który Erich Fromm definiuje jako „(względnie stałą) formę kanalizowania energii w procesie asymilacji i socjalizacji”²⁷. Mimo że istnieje powszechna zgoda co do tego, że charakter jest również kształtowany przez rodziców, którzy przygotowują dziecko do startu w życiu społecznym, to jednak można wyróżnić charakter indywidualny. „Środowisko nigdy nie jest takie samo dla dwóch ludzi” – pisze E. Fromm²⁸. W tym rozumieniu charakter indywidualny musi przeważać nad charakterem społecznym, który stanowi funkcję elementów wpływu na jednostkę. Od niego zależy, czy jednostka stanie się produktywna, stając się przeciwieństwem jednostki pasywnej. Tu rodzi się u E. Fromma chwilowa kontrowersja,

w której się funkcjonuje czy nieustanna walka o bycie dewiantem tuż po podjęciu tego pierwszego, fundamentalnego kroku.

²⁵ Ibidem, s. 301.

²⁶ Cały akapit odnosi się będzie do pozycji autorstwa J. Kozielskiego. Zob. J. Kozielski, *Transgresja i kultura*, Warszawa 1997, s. 35.

²⁷ E. Fromm, *Niech stanie się człowiek. Z psychologii etyki*, Warszawa-Wrocław 2000, s. 54.

²⁸ Ibidem, s. 56.

gdyż jednostka pasywna określona jest jako człowiek „niezdolny do zmiany lub wywarcia wpływu na istniejącą sytuację, a który sam ulega wpływom lub jest obezwładniany przez zewnętrzne siły”. Z drugiej strony produktywność jest „realizacją specyficznych możliwości człowieka, nie jego charakterystycznych, jest użyciem jego władz, to znaczy jego zdolności”²⁹. Nie wnikając w kontrowersję, przyjęto w tej pracy, iż produktywność jest antytezą pasywności. Istnieje bowiem kryterium, które różnicuje obie postawy. Tym kryterium jest wiara we własne możliwości; jednostka musi charakteryzować się uporem i konsekwencją, gdyż inaczej charakter społeczny zdominuje ten indywidualny. „Jeśli nie będziemy wierzyli w trwałość i ciągłość własnego JA, nasze poczucie identyczności będzie zagrożone i staniemy się zależni od innych ludzi, których aprobaty będziemy poszukiwać, aby na nowo w siebie uwierzyć”³⁰. Jednostka musi charakteryzować się wiarą racjonalną, gdyż jej podstawę stanowi wspomniana wyżej produktywność – „wiara w istniejącą władzę jest równoznaczna z brakiem wiary w rozwój potencjalnych zdolności, do tej pory nie zrealizowanych”³¹. Buntownik zatem musi mieć wpisane w charakter to przeświadczenie, iż przejaw oportunistyczny będzie równoznaczny z wyrzeczeniem się wiary w siebie, swój potencjał, a co za tym idzie – zmianę porządku otoczenia społecznego.

Jednostka jest jednak poddawana licznym procesom, które są produkowane i reprodukowane przez otoczenie społeczne. Wszystkie te procesy wiążą jeden cel. Mianowicie, chodzi o wytworzenie autorytetu, któremu jednostka podporządkuje się.

Socjalizacja w znaczeniu ogólnym rozpoczyna się już od okresu niemowlęstwa. Kształtowanie autorytetu najpierw wdrażane jest przez rodziców. W tym początkowym dla życia człowieka momencie formuje się jego stopień bezrefleksyjności w uleganiu autorytetowi rodzica. Ciekawym przykładem jest ten opisywany przez Dariusza Dolińskiego, który pokazuje, jak ojciec wychowuje dziecko w taki sposób, aby bezwzględnie się jemu podporządkowało³². Również w domu kształtowana jest socjalizacja polityczna. Jest ona o tyle fundamentalna, że dzieci

²⁹ Zob. *ibidem*, s. 75-77.

³⁰ *Ibidem*, s. 168.

³¹ *Ibidem*, s. 170.

³² „Jak ci mówię, że masz wyrzucić śmieci, to nie kombinuj, czy jest pół wiaderka, czy całe, tylko zrób to, co ci mówię!” – „objaśnia” ojciec dziecku, wydając polecenie. Uczy w ten sposób postawy niemyślenia, niekwestionowania, a jakiegokolwiek wątpliwości formułowane w jego kierunku wywołują zdenerwowanie. Zob. D. Doliński, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa 2005, s. 23.

przyjmują ją – znów – pasywnie, gdyż nie są w stanie wiedzy proponowanej przez rodziców zrozumieć i do niej się odnieść³³. Dzieje się przecież tak, że dziecko wysłuchuje politycznych tyrad przy rodzinnym stole, chłonąc treść. Jednocześnie stanowi ona na tyle ważną część w jego życiu, iż jest ono nawet w stanie bronić stanowiska rodziców (frazeologia: „Mój tata powiedział...”). „Dziecko może trwale pokochać słowo «komunizm», jeżeli za każdym razem, gdy je słyszy, ma miły nastrój i pozytywny komentarz osób dla niego najważniejszych”³⁴. Oczywiście, wraz z przechodzeniem do dalszych etapów jednostka chłonie również inną wiedzę, chociażby poprzez samokształcenie lub uczestnictwo w systemie edukacji. Ci jednak, którym bliskie są tylko te idee, mogące poprawić ich byt materialny, stają się „konsumentami polityki rządu”³⁵. Ważną rolę odgrywają również środki masowego przekazu. Ich działanie uwidacznia się chociażby w odpowiedniej selekcji informacji, nadawaniu emocjonalnego komponentu prezentowanym treściom, czy manipulowaniu językiem komunikatu³⁶. Socjalizacja również odbywa się w ramach grupy rówieśniczej, do której jednostka przynależy, co objawia się nie tylko poprzez internalizację norm grupowych, ale i rytuałów w niej obowiązujących, a to z kolei powiązane z poszukiwaniem tożsamości przez młodego człowieka³⁷.

System edukacji sprzyja kształtowaniu odpowiedniej „roli społecznej”. Może bowiem lansować specyficzne, wybrane niepisane reguły gry politycznej, chociażby na poziomie typu uczestnictwa w rytuałach życia politycznego³⁸. Rola systemu edukacji w kształtowaniu postaw politycznych jest pokłosiem ograniczeń poznawczych, jakie ów system ze sobą niesie. To, jakie treści prezentować np. w podręcznikach szkolnych, stanowi wielki dylemat i jest nieustannie poddawane pod dyskusję. Rodzi zresztą ten problem również kontrowersje³⁹. Naturalne wydaje się pytanie o mechanizm selekcji treści w podręcznikach, np. do historii, w których reprodukuje się wybrane treści. Ten fakt powiązać

³³ S. Kowalik, *Rozwój społeczny*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Rozwój funkcji psychicznych*, red. B. Harwas-Trempała, J. Trempała, Warszawa 2002, s. 97.

³⁴ K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 135.

³⁵ S. Kowalik, *Rozwój...*, op. cit., s. 98.

³⁶ P. Pawełczyk, *Socjotechniczne aspekty gry politycznej*, Poznań 2003, s. 93.

³⁷ K. Skarżyńska, *Człowiek...*, op. cit., s. 135.

³⁸ P. Pawełczyk, *Socjotechniczne...*, op. cit., s. 92.

³⁹ Zob. *Wałęsa w podręczniku IPN*, „Będą tę książkę niszczyć”, http://www.tvn24.pl/o,1683891,0,1,walesa-w-podreczniku-ipn-beda-te-ksiazke-niszczyc,polska_i_swiat.html, 27.11.2010 r.

należy z mechanizmem ekspozycji, co jawnie formuje postawę wobec prezentowanego problemu. Polega to na tym, że im częstotliwość ekspozowania obiektu jest większa, tym bardziej jest on lubiany⁴⁰.

Działania te bliskie są procesowi, który nazywa się socjotechniką. Jej celem jest „przebudowa istniejącego porządku” i nie ogranicza się do jednej grupy społecznej, lecz stanowi proces o charakterze masowym, obejmującym różnorodne grupy⁴¹. Ta inżynieria społeczna w reżimie demokratycznym ma zadanie koordynować, budować takie relacje wewnątrz systemu, między grupami społecznymi a podmiotami socjotechniki, a także w ramach wspomnianych grup, aby były one efektywne. Efektywność zaś jest synonimem „nadrzędnego interesu społeczeństwa”⁴². To rodzi kontrowersje, skoro społeczeństwo jest poddawane autorskim próbom „inżynierów społecznych”. Jak w tej sytuacji odnaleźć się mogą kontestatorzy? Przede wszystkim ich działania nie sprzyjają efektywności, gdyż powodują animozje wewnątrz grupy społecznej, a jeżeli przybierają postać buntów w wąskim zakresie, to rodzą protesty międzygrupowe. Dewiancy są izolowani, mimo że ich postulaty mogą być, zgodnie z zaprezentowaną powyżej wizją, produktywne. Dlatego w przypadku socjotechniki jest mowa o reprodukowaniu porządku społecznego. Socjotechnice sprzyjają również współczesne narzędzia, m.in. środki masowego przekazu, które prezentują specyficzną linię światopoglądową, tworząc media głównego nurtu.

Ostatnim zewnętrznym czynnikiem są doświadczenia przeszłości. Narracja lekarki jest tego idealną ilustracją. „Ja widziałam potworne rzeczy jak Niemcy wieszali Polaków, ale ja nie przeżyłam z takim strachem wizyty Niemca, jak Ruska. (...) Podjechały samochody ciężarowe, na nich byli chyba partyzanci z AK wileńskiego, stawiani byli na szoferkę, zakładali powróż, na jednym słupie były dwa haki, tak jak się świnie wieszają i samochód odjeżdżał” – wspominała lata 40. XX w.⁴³ Kontestacja więc wynikać może również z bycia świadkiem traumatycznych wydarzeń. Stanowi wtedy swego rodzaju reakcję, „dlatego jak tylko powstała Solidarność, tu we Wrocławiu jest większość ludzi ze wschodu i my wiemy co to jest Rusek. (...) dlatego tu powstała SW [Solidarność Walcząca – przyp. M. B.] i taki miała odzew i poparcie”⁴⁴.

⁴⁰ B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 189.

⁴¹ P. Pawełczyk, *Socjotechniczne...*, op. cit., s. 103.

⁴² Ibidem, s. 105.

⁴³ P. Rudnicki, *Oblicza buntu...*, op. cit., s. 157.

⁴⁴ Ibidem.

Zaprezentowane wyżej warianty wyjaśnienia, co stanowi bunt w reżimie demokratycznym wskazują na to, że trudno być kontestatorem. To truizm, ale jednocześnie paradoks tego rodzaju reżimu. Z jednej strony jednostka dąży do tego, aby być wolną lub aby mieć poczucie wolności. Z drugiej zaś jest poddawana wpływowi wielu czynników, zarówno tkwiących w niej, jak i poza nią. Trudno jednak mówić, że zarówno przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne są bytami samoistnymi. Przenikają się wzajemnie i trudno nieraz oddzielić, czy kontestatora zmusił „obowiązek” czy „poczucie wolności”.

Na pewno sprzyja buntownikom funkcjonowanie w ramach grupy społecznej, składającej się z kontestatorów. Hannah Arendt pisała o nieposłuszeństwie obywatelskim, które wręcz musi być działaniem grupowym, co stanowi warunek skuteczności⁴⁵. J. Koziński podobnie konstatuje, nie umniejszając roli jednostki, że „bardzo często zdarza się, iż ludzie podejmują działania (...) transgresyjne *osobno*, ale w skali masowej”, chociaż tutaj ma na myśli raczej istotę liczby, mówiąc o przykładach masowych zachowań, mających skutki makrospołeczne⁴⁶. Przykład transgresji masowych jest adekwatny do określenia zachowań, np. internautów, którzy nie tworzą grupy społecznej, a jednocześnie potrafią zebrać się w umówionym miejscu w jakimś celu, np. aby wyrazić protest. Tym, co popiera bardziej tezę o efektywności grupowej kontestacji jest transgresja zbiorowa, która przyjmuje postać ruchów społecznych⁴⁷. Musi posiadać cechy zideologizowanej grupy społecznej.

W przeciwnym razie kontestator jest skazany na los dewianta, który zachowując wewnętrzne poczucie wolności, będzie izolowany. Obrazuje to przykład rockmana. Okazuje się, że łatwo podzielić jego los, prezentując poglądy, które nie są zgodne z tymi eksponowanymi, które mogą stanowić przeszkodę w „dbaniu o efektywność systemu”. Czy nie jest to problem demokracji jako wartości sam w sobie? I czy przypadkiem nie jest to jej zaprzeczenie, skoro pewne treści są „niewygodne” dla systemu, gdyż na pewnych obszarach mają moc dezintegrującą?

Warto w tym kontekście przywołać w przekonaniu autora dzieło Elisabeth Noelle-Neumann. „Spirala milczenia” jako zjawisko eliminowania ze społecznego obiegu poglądów politycznych, które są niezgodne z opinią publiczną pokazuje, że demokracja ma swoje nega-

⁴⁵ H. Arendt, *O przemocę. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, Warszawa 1998, s. 145.

⁴⁶ J. Koziński, *Spółczesność transgresyjna. Szansa i ryzyko*, Warszawa 2004, s. 65.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 67.

tywne oblicze. Kto „nie wczuwa się” w klimat opinii publicznej może zostać potraktowany jak trędowny, może zostać zlekceważony, odrzucony. E. Noelle-Neumann cytuje Matkę Teresę, co warto w tym miejscu przytoczyć: „Najgorszą chorobą nie jest trąd ani gruźlica, lecz uczucie, że nie jest się przez nikogo szanowanym, że jest się niekochanym, odrzuconym przez wszystkich”⁴⁸.

E. Fromm zaś twierdzi, że demokracja to obietnica wolności, której nie dostarczy żadna dyktatura. Podkreśla jednak, że jest to obietnica, a nie jej realizacja⁴⁹. „W rzeczywistości ukrywamy nasz własny moralny problem (...), ignorujemy fakt, że my zależymy (...) od anonimowej władzy rynku, sukcesu, opinii publicznej, powszechnego «zdrowego rozsądku» – albo raczej od powszechnego «nierozsądku» – oraz od maszyny, której staliśmy się sługami. Naszym moralnym problemem jest obojętność człowieka wobec siebie samego. (...) Jesteśmy jak stado, które idzie drogą wierząc, iż dojdzie do celu, ponieważ inni również idą. Kroczymy w ciemności i podtrzymujemy się na duchu pogwizdując, ponieważ słyszymy, że inni też to czynią”⁵⁰.

Niech powyższy fragment będzie podsumowaniem tego artykułu. Artykułu, który stanowi jedynie głos w dyskusji nad mankamentami reżimu demokratycznego, zwłaszcza wtedy, gdy jednostka próbuje zmienić elementy otoczenia społecznego. Co więcej, w toku dotychczasowych ustaleń okazuje się, iż pytanie, które nieustannie było powtarzane w trakcie niniejszego wywodu pozostaje nadal bez odpowiedzi. Przypomnijmy: nie jest kwestią rozstrzygniętą, czy zgodne jest z pojęciem demokracji traktowanie różnic indywidualnych jako przejawów „dewianctwa”. Niemniej dewiantem jednostka staje się tuż po podjęciu decyzji o kontestowaniu, co stanowi przejaw odwagi. A przecież tej nie brakowało przed 1989 rokiem, co dzisiaj zdaje się wydawać sprzecznością, skoro jest ona w pewien wyrafinowany sposób piętnowana.

SUMMARY

AFTER TWENTY YEARS OF a democratic regime in Poland, one can see its condition. There are three categories of a riot - “the narrowest”, “narrow” and “wide”. The article presents the examples of each type and

⁴⁸ E. Noelle-Neumann, *Spirala milczenia. Opinia publiczna – nasza skóra społeczna*, Poznań 2004, s. 201.

⁴⁹ E. Fromm, *Niech stanie się...*, op. cit., s. 201.

⁵⁰ *Ibidem*.

the cause of their existence. Sometimes it results from the fasion or the reality is somehow changed. These changes may be fragmentary or they may affect the whole society. The article discusses this differentiation. To become a rebel, many obstacles must be overcome.

NOTA O AUTORZE

Michał Baluch [mbaluch@o2.pl] – student I roku politologii studiów II stopnia na WNPiD UAM, przedstawiciel Koła Naukowego Psychologii Polityki, autor kilku artykułów naukowych, w których omówione zostały zagadnienia związane z m. in. obecnością stereotypów w języku, kampaniami negatywnymi, a także z pamięcią zbiorową.